

NASZ JÓZEFÓW

Miesięcznik parafii Matki Bożej Częstochowskiej



**ODPUST W
NASZEJ PARAFII
- STR. 13**

Camino de Santiago

– najstarszy szlak
pielgrzymkowy Europy – str. 8

**Sierpień miesiącem trzeźwości, czyli...
rybka lubi pływać** – str. 10

Wilczki w dżungli – relacja z obozu – str. 12



MATKA BOŻA CZĘSTOCHOWSKA – PATRONKA NASZEJ PARAFII

Nasza Parafia powołana 1 XI 1919 r. przez Arcybiskupa Warszawskiego Aleksandra Kakowskiego i oddana pod opiekę Matki Bożej Częstochowskiej nieustannie cieszy się Jej orędownictwem. Umieszczona w głównym oltarzu kopia obrazu Matki Bożej Królowej Polski, przypomina nam losy naszego narodu cudownie ocalonego za Jej przyczyną. Jest to wizerunek typu Hodegetria. Przedstawia Najświętszą Maryję Pannę w postaci stojącej z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Maryja jest frontalnie zwrócona do wiernych. Twarz Dzieciątka oscyluje w kierunku patrzącego, choć nie zatrzymuje na nim wzroku. Obydwie twarze łączy wyraz zamyślenia i powagi. Jezus spoczywa na lewym ramieniu Maryi, przyodziany w sukienkę koloru karminowego. W lewą rękę trzyma księgę, prawą zaś unosi ku górze w charakterystycznym geście nauczyciela, władcy lub do błogosławieństwa. Prawa ręka Maryi spoczywa na piersi. Niebiesko-

granatowa suknia i tego samego koloru płaszcz Maryi ozdobione są motywami złocistych lili. Główne tło obrazu jest koloru niebieskozielonego, który przechodzi w odcień morskiej fali. Dominującym elementem ikony są złote nimby wokół głowy Maryi i Jezusa, które zlewają się w jedną kompozycję, stanowiąc bardzo charakterystyczny element kontrastujący z ciemną karnacją twarzy postaci. Prawy policzek Matki Bożej znaczą dwie równoległe biegnące rysy, przecięte trzecią na linii nosa. Na szyi występuje sześć cięć, z których dwa są widoczne dość wyraźnie, cztery zaś pozostałe – słabiej. Twarz Matki Bożej jest koloru brązu, co jest związane ze sposobem malowania ikon. Twarz jest ciemna również dlatego, że ma wiele warstw werniksu, który z czasem ciemnieje. Legenda przypisuje autorstwo obrazu św. Łukaszowi Ewangelista, który miał go namalować na deskach stołu, przy którym spożywała posiłki Święta Rodzina. Ostatnie badania wskazują na jego VI-IX-wieczne bizantyjskie pochodzenie. Wizerunek nie jest ikoną w ścisłym sensie, choć posiada jej cechy. Po restauracji w 1430 r. obraz został przyozdobiony w złote i srebrne blachy oraz korony. Od połowy XVII wieku cudowny wizerunek Matki Bożej na Jasnej Górze jest ubierany w sukienki wykonane z cennych tkanin, haftowane złotem i ozdobione klejnotami. Jak przekazuje nam Jan Długosz, książę Władysław Opolczyk w 1382 r. fundując klasztor Paulinom na Jasnej Górze, ofiarował im obraz Bogurodzicy. Święta Maryja z Częstochowy szybko podbiła serca Polaków. Wizerunek ten zyskał miano Czarnej Madonny. W 1430 r. miał miejsce rabunkowy napad na Jasną Górę w czasie którego złodzieje ograbili skarbiec i kościół oraz zrabowali kosztowności, w które przybrany był obraz i rzuciwszy go na ziemię cięli szablami. Siedemnasty wiek to czas potopu szwedzkiego, kiedy to szeroką falą wojska szwedzkie zalały nasz kraj. Cudowna obrona Jasnej Góry upewniła naród, że Częstochowska Pani czuwa nad jego losami. Dnia 8 IX 1717 r. bp. Krzysztof Szembek dokonał aktu koronacji obrazu M. B. Częstochowskiej. Najświętszej Maryi Pannie na Jasnej Górze złożyli cześć wielcy bohaterowie: hetman Stanisław Żółkiewski, Stefan Czarniecki, Karol Chodkiewicz, Tadeusz Kościuszko. Do Jej tronu pielgrzymowali wybitni pisarze, tacy jak: Władysław Reymont, czy Henryk Sienkiewicz. Podczas II wojny światowej dla ochrony obrazu postanowiono ukryć go zamurowując w klasztornej niszy. W oltarzu natomiast umieszczono kopię wykonaną przez ojca Augustyna Jędrzejczyka. Wizerunek Matki Bożej przetrwał wojnę i króluje nadal z jasnogórskiego wzgórza. My wpatrując się w obraz Maryi w naszej świątyni radujemy się, że Pani Częstochowska króluje w szczególny sposób pośród nas. Uroczysty odpust parafialny obchodzimy na Jej cześć corocznie 26 VIII. Niech Patronka Parafii z częstochowskiego obrazu wyprasza nam potrzebne dary i Boże laski, każdej rodzinie niosąc błogosławieństwo Swego Syna.

SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Wakacyjny numer *Naszego Józefowa* w dużej mierze poświęciliśmy wypoczynkowi. Temu zagadnieniu poświęcone są rozważania oparte o *Regułę św. Benedykta*. Rady *Benedykta* dotyczące wypoczynku są uniwersalne i warto je wziąć pod uwagę nie tylko w okresie urlopowym ale na co dzień.

O tym jak spędzić wakacje blisko Boga piszą *Kasia Sterna*, w swojej relacji z pielgrzymki do grobu św. Jakuba Apostoła oraz *Antek Fiedoruk*, relacjonujący życie wilczków w dżungli czyli obóz najmłodszych Skautów Europy.

Kościół polski przypomina o trzeźwości szczególnie w sierpniu, warto jednak poświęcić chwilę na to zagadnienie zwłaszcza pod kątem takiego wychowania dzieci, które pomoże im ustrzec się w dorosłym życiu problemów związanych z alkoholem. Zagadnieniu trzeźwości oraz wychowaniu dzieci w kulturze trzeźwości poświęcony jest tekst *Magdy Bogusz*.

W bieżącym numerze mamy dwóch bardzo ciekawych gości. Znanego dobrze ks. Grzegorza, który opowiada o postępach w budowie świątyni w Nadmie, która powstaje przy dużym wsparciu naszych parafian. Drugi z gości ks. Marek, który przyjechał do nas z dalekiej Syberii gdzie pracuje na co dzień w parafii wielkości Polski...

Redakcja *Naszego Józefowa* dołącza się do zaproszenia na festyn odpustowy, który odbędzie się w ostatnią niedzielę sierpnia. Tym, którzy są jeszcze przed urlopem życzymy udanego wypoczynku, a wszystkim pozostałym łagodnego powrotu do pracy.

Szymon Ruman

NASZ JÓZEFÓW



Kalendarium – lipiec.....	3
Przemienienie Pańskie.....	4
Wniebowzięcie NMP.....	4
Wypoczynek	
– duchowość benedyktyńska dla świeckich.....	5
Nadma czeka na świątynię.....	6
Niebo nad Syberią.....	7
Camino de Santiago	
– najstarszy szlak pielgrzymkowy Europy.....	8
Sierpień miesiącem trzeźwości, czyli... rybka lubi pływać.....	10
Kalendarium – sierpień.....	11
Wilczki w dżungli.....	12
Kronika parafialna.....	13
Recenzje.....	14
Zagubiona owieczka.....	15

Kalendarium – lipiec

11 lipca – św. Benedykta, opata, patrona Europy – urodził się w Nursji we Włoszech około 480 r. Kształcił się w Rzymie, lecz udał się do Subiaco i tam prowadził życie pustelnicze. Wnet wokół niego zaczęli się gromadzić uczniowie. Przeniósł się na Monte Casino, gdzie założył sławne opactwo i napisał *Regułę*. Sformułowana tam idea życia zakonnego utrwaliła się nie tylko w założonej przez św. Benedykta rodzinie zakonnej, ale rozpowszechniała się w całej Europie i wysłużyła mu tytuł patriarchy mnichów Zachodu. Stąd św. Benedykt określanany jest mianem wielkiego organizatora życia zakonnego. Zmarł w swoim klasztorze 21 marca 547 r., jego święto liturgiczne obchodzone jest w Kościele katolickim, anglikańskim i ewangelicznym 11 lipca na pamiątkę przeniesienia relikwii z Monte Casino do opactwa Fleury. Papież Paweł VI ogłosił go patronem Europy.

20 lipca – bł. Czesława, prezbitera – urodził się około 1180 r. Jako kapłan wstąpił do Zakonu Kaznodziejskiego i otrzymał habit z rąk św. Dominika. Głosił słowo Boże w Czechach i w Polsce. Założył klasztory w Pradze i we Wrocławiu. Zmarł 15 lipca 1242 r. we Wrocławiu. Jest patro-

nem archidiecezji wrocławskiej i diecezji opolskiej.

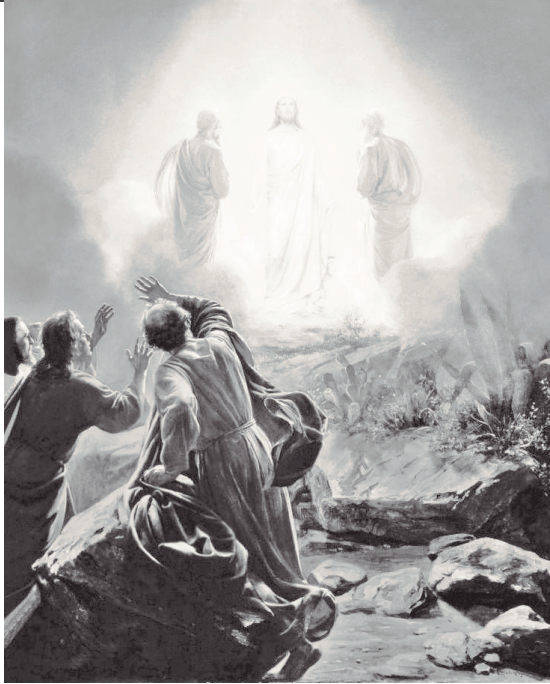
23 lipca – św. Brygidy, zakonnicy, patronki Europy – urodziła się w roku 1303 w Szwecji. Wydano ją za mąż jako młodą dziewczynę. Miała ośmioro dzieci, które bardzo starannie wychowała. Należała do III zakonu św. Franciszka. Po śmierci męża zapragnęła życia bardziej ascetycznego, niż prowadziła w świecie. Założyła nowy zakon i udała się do Rzymu; dała wszystkim przykład wielkich cnót. Napisała wiele dzieł mistycznych, w których opowiada o swoich przeżyciach i objawieniach. Zmarła w Rzymie w 1373 r.

24 lipca – św. Kingi, dziewicy – urodziła się w 1234 r. jako córka króla węgierskiego Beli IV. Była siostrą św. Małgorzaty Węgierskiej i bł. Jolanty. Została żoną Bolesława Wstydlwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub dozgonnej czystości. Z mężem dzieliła dole i niedole długiego i trudnego panowania, będąc prawdziwą matką biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu, łącząc z duchem surowej pokuty wewnętrzną franciszkańską radość dosko-

nałą z cierpień i trudności życiowych. Zmarła w Starym Sączu 24 lipca 1292 r. Kult jej rozpoczął się zaraz po śmierci.

25 lipca – św. Jakuba, Apostoła – Jakub zwany Większym, syn Zebedeusza i brat Jana Apostoła, urodził się w Betsaidzie. Był jednym z pierwszych uczniów Jezusa i wraz z Piotrem i Janem należał do grupy Apostołów najbliższych Mistrzowi. Był więc świadkiem wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia Pańskiego oraz agonii Chrystusa w Getsemanii. Pierwszy spośród Apostołów przelał krew za Chrystusa, ścięty mieczem w Jerozolimie na rozkaz Heroda Agryppy I około 44 roku (Dz 12,2). Według starej hiszpańskiej tradycji jego relikwie spoczywają w Santiago w Compostelli, gdzie były od wieków celem pielgrzymek. Jest patronem Hiszpanii i Portugalii, a także pielgrzymów.

26 lipca – świętych Joachima i Anny, rodziców NMP – św. Anna, tak jak jej mąż św. Joachim, pochodzili z królewskiego rodu Dawida. Joachim i Anna uważali swoje małżeństwo za związek święty, złączony przez Boga. Oboje kroczyli drogą pobożności zgodnie i przykładowo. Anna i Joachim, przez długie lata → dok. str. 5



Przemienienie Pańskie w Kościele katolickim obchodzone jest 6 sierpnia i ma rangę święta liturgicznego. Poprzez opis przemienienia na Górze Tabor Bóg uczy nas obcować z TAJEMNICĄ. Tajemnicą Jego wybrania, momentu i sposobu objawienia się człowiekowi i tajemnicą odpowiedzi czło-

wiekowi. Poprzez obcowanie z tajemnicą Bóg uczy nas akceptacji, a nie rozumienia, Jego planów.

Każdy z nas ma swoją GÓRĘ TABOR. Należy o tym przeżyciu pamiętać. Jednak góry Tabor trzeba też oczekiwać. Czekać na niespodziewane i tajemnicze, osobiste spotkanie z Bogiem, które ma nastąpić!

SPOTKANIE to wymaga zatem czasu odizolowania i modlitwy, jest łaską. Oczekiwanie na Spotkanie uczy nas cierpliwości i pokory. A kiedy nadejdzie, Bóg okazuje się „inny”, niż przypuszczałem.

BÓG MÓWI trzy rzeczy, które trzeba zapamiętać:

1) *Jego* [Jezusa] *sluchajcie*. To najważniejsze przesłanie dla naszego życia – odpo-

wiedź na wszystkie pytania i wątpliwości w każdym czasie. To także zadanie.

2) *Wstańcie*, podnieście się z obecnego stanu. Jezus nie wypomina: lecz z ogromną miłością i ulitowaniem pochyła się nad mną i mówi: powstań, wiem kim jesteś i przychodzę, nie by cię oskarżyć, lecz dźwignąć.

3) *Nie lękajcie się* Boga i własnej grzeszności. To prawda, że jesteś grzeszny, ale przychodzę, aby cię wreszcie wybawić, więc już się Mnie nie lękaj...

Jest czas doświadczenia i czas świadectwa. Choć twarz człowieka „promienieje” po spotkaniu z Bogiem, nie od razu należy wszystko wyjaśniać, lecz dopiero wtedy, gdy zostaniemy do tego zachęcani. Apostołowie mieli milczeć do czasu zmartwychwstania. Ja również muszę oczekiwać czasu dawania z własnych przeżyć.

S. DOROTA CHAIM

Wniebowzięcie Najświętszej Maryii Panny

Według teologii katolickiej Jezus Chrystus własną mocą wstąpił do Nieba, Najświętsza Maryja Panna mocą Bożą została wzięta do Nieba. Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny jest dogmatem Kościoła katolickiego, ogłoszonym w konstytucji apostołowskiej *Munificentissimus Deus* (Najszczodroblwszy Bóg) w 1950 roku przez papieża Piusa XII. Dogmat ten stwierdza, że po zakończeniu swojego ziemskiego życia Najświętsza Maryja Panna została z ciałem i duszą wzięta do wiecznej chwały...

W Kościele katolickim w Polsce uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia) jest dniem wolnym od pracy. Święto nazywane jest także Świętem Matki Boskiej Zielnej. W Kościele jest obchodzone od V wieku. Wywodzi się ono z przeświadczenia, że Maryja nie umarła jak zwykły człowiek lecz została zabrana do Nieba. W Polsce i w krajach europejskich czci się Matkę Boską Wniebowziętą jako patronkę ziemi i jej bujnej roślinności.

W niektórych rejonach Polski w czasie obrzędów religijnych związanych z tym świętem błogosławi się wiązanki kwiatów, kiedyś ten zwyczaj był bardzo popularny. Wierzono, że taki bukiet nabiera cudownych, leczniczych właściwości. Podczas powrotu z kościoła zostawiano go wśród upraw gdzie miał przynieść szczęście w zbiorach po czym, po kilku dniach, zabierano go do domu. Był przechowywany bardzo pieczołowicie, okadzano nim izbę, trzymano w miejscu które było widoczne i dawało pewność, że moc bukietu będzie działała. W całym kraju święto to jest obchodzone bardzo uroczysto, jednak największe obchody mają miejsce w Kalwarii Zebrzydowskiej, odbywają się tam inscenizacje Zaśnie-



cia Marii oraz jej Wniebowzięcia, a także na Jasnej Górze, dokąd zmierzają pielgrzymki z całej Polski właśnie na to święto. W innych częściach Polski często wiąże się ono ze świętem dożynek.

S. DOROTA CHAIM

Wypoczynek

– duchowość benedyktyńska dla świeckich

Letni czas i wakacyjny numer pisma skłania do tego, byśmy przyjrzeni się nie tylko sławnej pracy benedyktyńskiej, ale również temu, co w duchowości zapoczątkowanej mądrością Św. Benedykta z Nursji myśli się na temat wypoczynku. Wszyscy za nim tęsknimy i zdajemy sobie sprawę z jego wyjątkowości – większość dni naszego życia zgodnie z zamysłem Bożym upływa na wysiłku, pracy i mozolnej służbie drugiemu. Jednak, im więcej w tym miłości, tym mniej zmęczenia i smutku. Przestrzega o tym reguła, która doradza w przypadku czyjegoś mozolnego wysiłku takie zarządzanie czasem innych i zapewnienie im pomocy, by *nie spełniali [swe]j pracy z przykrością* (35.3). W rzeczy samej, niewiele w samej regule przeczytamy o wypoczynku. Nie jest on sam w sobie przedmiotem zainteresowania Świętego, a to z tego powodu, że jako sprawę wymagającą szczególnej troski traktuje on równowagę i porządek. Podpowiedzi na temat dzisiejszych rozważań trzeba zatem szukać głębiej niż w słowach wprost wypowiedzianych.

Tam, gdzie Benedykt porządkuje życie modlitwy wspólnoty, ustalając liczbę, pory i cykl liturgii godzin wyśpiewywanej przez mnichów w klasztorze, dodaje mimochodem, że swego rozstrzygnięcia dokonuje *zgodnie z rozsądkiem* (8.1). To wtrącenie stanowi furtkę do świata racji, którymi kieruje się autor reguły. Rozsądek podpowiada, by zachować dużą wrażliwość na potrzeby braci, odpowiadać na nie zwłaszcza wtedy, gdy są uzasadnione. Tam, gdzie praca jest szczególnie ciężka dodać posiłku, gdzie dośkwiera skwar dodać miarę napoju, gdzie wiele pokus do podjęcia działania – wprowadzić umiar i porządek. Jest jednocześnie uzasadnieniem dla modyfikacji wskazań reguły, które służą jej lepszemu urzeczywistnieniu. W dziejach zakonu benedyktynek na ziemiach polskich reforma dokonana w XVI wieku przez matkę Marię Magdalenę Mortęską oznaczała w myśl tego wprowadzenie – wbrew jednoznacznemu wskazaniu Mnicha – do jadłospisu mięsa, bowiem klimat północy Europy oraz dostępne uprawy nie pozwalały na to, by zapewnić wyżywienie stosowne do potrzeb

mieszkańców tej części kontynentu. Rozsądek też staje się w końcu wyznacznikiem potrzeby wypoczynku. Nasz dzisiejszy styl życia „w świecie”, w znacznym stopniu narzucany przez kulturę i potrzeby finansowe – jest dynamiczny i wyczerpujący. Stąd rozsądek podpowiada konieczność nabrania oddechu i dystansu do codziennego zabiegania. Pozwala on lepiej przyjrzeć się sobie, rodzinie, zakochać się ponownie w bliskości bliskich, w większym stopniu skierować myśli ku Bogu.

W rozdziale 48 Benedykt powie jednak stanowczo: *Bezczynność jest wrogiem duszy*. Surowo przestrzeże w katalogu dobrych uczynków, aby nie być żarłokiem, ospałym, leniwym, szukającym zaspokojenia własnych zachcianek. Ponownie zachęci do skromności. Innymi słowy – nie każdy sposób spędzenia czasu, który zwykliśmy określać pojemnym słowem „wypoczynek” jest przez niego uznawany jako taki i dla nas dobry. Przecież wierzymy, że Bóg jest wszędzie obecny i że oczy Pana patrzą na dobrych i na złych na każdym miejscu (Benedykt za Księgą Przysłów 15,3), że od tego urlopu nie ma a zaniedbanie jest zdradą. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę z tego, że oderwanie od codziennych obowiązków, porządkujących nasze działania, paradoksalnie potrafi utrudnić wygospodarowanie czasu na pamięć o Bogu i modlitwę, tak jak to często ma miejsce w sobotę, kiedy wewnętrzna dyscyplina słabnie a ciało domaga się innego potraktowania niż w poprzednie pięć dni. Wszyscy, którzy potrzebują tego samego miejsca, by móc w skupieniu pracować dobrze rozumieją to zjawisko, gdy zechcą wziąć ze sobą pracę do pociągu. *Podobnie wystąpi w podróży: niech ustalone godziny modlitwy nie mijają im nie zważone, lecz niechaj sami je odprawiają w miarę swych możliwości i nie zaniedbują obowiązków swojej służby* (rozdz. 5).

Wypoczynku potrzebujemy, choćby z rozsądku. Bezczynność wypoczynkiem nie jest, a stanowi zaproszenie dla grzechu. Odmienność czasu wypoczynku nie usuwa konieczności życia w Bożej obecności. Jest raczej zaproszeniem do innej rozmowy z Bogiem, w miarę możliwości opartej

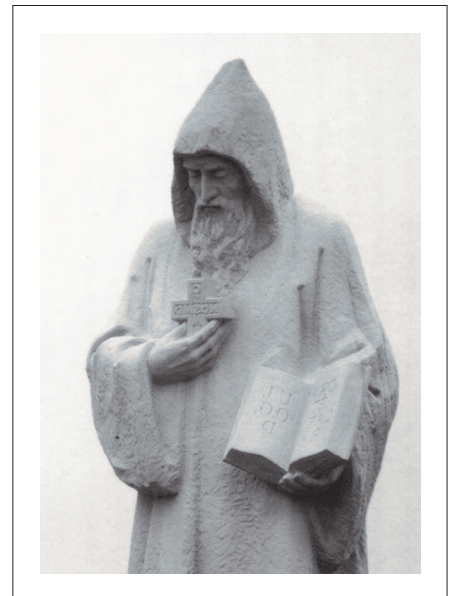


Figura św. Benedykta przy kościele śś. Sakramentek w Warszawie

o stałe praktyki pobożnościowe.

Pewnego razu wiozłem malowniczą trasą dwie benedyktyнки. Jedna z nich, podprzeorysza, przygotowała cały plan modlitewny, który mieliśmy realizować w trakcie podróży. Druga, przeorysza, przed tym jak zamilkła do końca naszej jazdy, powiedziała jedynie: Módlmy się oczyma.

MICHAŁ KRÓLIKOWSKI

Kalendarium – lipiec

→ dok. ze str. 3

z tęsknotą oczekiwali potomstwa. O dziecko nieustannie się modlili. Ta ich wytrwała modlitwa została nagrodzona. Bóg obdarza ich dzieckiem, które stanie się Matką Zbawiciela i Kościoła. Mogą być dla nas wzorem modlitwy.

31 lipca – św. Ignacego z Loyoli, prezbitera – urodził się w roku 1491 w Loyoli w Kantabrii. Prowadził swobodne życie rycerskie na dworze królewskim; kiedy się nawrócił do Boga, skończył studia teologiczne w Paryżu; tu zebrał pierwszych towarzyszy, z którymi później założył w Rzymie Towarzystwo Jezusowe. Działalność tego zakonu przyczyniła się do odnowy Kościoła. Ignacy zmarł w Rzymie 31 lipca 1556 r.

Nadma czeka na świątynię

Czy mógłby ksiądz opowiedzieć o swoim powołaniu i o decyzji by pójść do seminarium?

Kiedy patrzę z perspektywy swojego życia kapłańskiego, to widzę w nim Boży „palec”. Byłem zwykłym chłopcem, potem młodzieńcem a jednak Pan Bóg bardzo delikatnie czuwał nade mną. Chyba byłem niezłym uczniem w szkole, gorliwie też rozwijałem swoje zainteresowania. Brałem czynny udział w życiu parafii poprzez służbę lektorską i ministrancką. Chętnie też grałem w piłkę nożną. I w takiej atmosferze w wielkim skrócie dojrzewało moje powołanie. Wiosną 1986 roku powstała decyzja o wybraniu życia kapłańskiego. Przekonany jestem jednak, że każde powołanie, w tym kapłańskie, jest fascynującą i wielką Bożą tajemnicą. Bogu niech będą dzięki!

Jaka była księdza pierwsza parafia (jeżeli nie był to Józefów) i jak wyglądało rozpoczęcie Księdza pracy duszpasterskiej?

W 1992 roku ks. bp. Kazimierz Romaniuk (więc po seminarium) skierował mnie do pracy w parafii M.B. Częstochowskiej w Świdrze. Początki, chyba jak zawsze, były piękne, nowe ale i trudne. Jako młody kapłan, pełen zapалу i wiary rzuciłem się w wir pracy duszpasterskiej, a dalej już wszystkiego dokonała Łaska Boża.

Jak wspomina ksiądz lata spędzone w Józefowie?

W Świdrze spędziłem pierwsze 3 lata mojego kapłańskiego życia. W 1995 roku ks. Biskup skierował mnie do pracy w parafii M.B. Częstochowskiej w Józefowie. Później okazało się że na 4 lata. Jak wspominał te lata? Był to przepiękny i bardzo owocny czas w moim życiu. Do dziś noszę w sercu wszystkich ludzi, których tam spo-

tkalem w tej parafii. Mam tu na myśli ministrantów i ich rodziców, młodzież (też z KŁO), małżonków – zwłaszcza ze Wspólnoty Kościoła Domowego i ludzi starszych. Razem podejmowaliśmy różne inicjatywy, które chyba na zawsze we mnie pozostaną. Bogu niech będą dzięki!

Proszę przybliżyć naszym czytelnikom Nadmę, jej mieszkańców i charakter miejscowości.

O Nadmie można poczytać w internecie, np. na stronie parafialnej (<http://www.parafianadma.pl/>). Ze swojej

Widać jednak że Pan Bóg miał swoje plany. Myślę, że budowanie kościoła to wielkie wyróżnienie ale i wielkie zadanie. Oczywiście, problemy księdza „budowniczego” są nieco inne niż księdza np. w szkole. Myślę jednak, że skoro Pan Bóg zlecił mi to zadanie, to i pomoże w jego realizacji. I dziś widzę wokół siebie ludzi, którzy są życzliwi i pomagają, widzę wspólnoty i instytucje oddane tej sprawie. W tym miejscu pragnę wyrazić ogromną wdzięczność parafii w Józefowie za przepiękne i ofiarne wsparcie budowy kościoła w Nadmie. Bóg wam zapłać!



strony mogę powiedzieć, że Nadmę zamieszkuje dobrzy, szczerzy i życzliwi ludzie. Prości ale bardzo pracowici. Są to ludzie kościoła. Starają się swoje dzieci wychowywać jak najlepiej potrafią na prawdziwych patriotów i pobożnych katolików.

Czy trudno jest być księdzem „budowniczym”?

Kiedy byłem w seminarium, to nigdy nawet przez chwilę, nie pomyślałem, że kiedyś w przyszłości będę budował świątynię!

Ile jeszcze trzeba czasu i środków by Nadma miała swoją świątynię?

Kiedy Nadma będzie miała swoją świątynię? Chciałbym, żeby jak najszybciej, ale nie jestem w stanie określić, kiedy to nastąpi. To ogromna inwestycja! Przyznam szczerze, że jednym z moich największych marzeń jest to, by stanąć za ołtarzem nowo wybudowanej świątyni i tam sprawować Najświętszą Ofiarę. A kiedy to będzie? Tylko Bóg to wie...

rozmawiał SZYMON RUMAN

Niebo nad Syberią

Chodząc po kołędzie w jednym z Warszawskich bloków, na Saskiej Kępie, otrzymałem sms-a. Gdy wyszedłem z mieszkania przeczytałem, był od ks. Andrzeja, mojego serdecznego przyjaciela, człowieka któremu wiele zawdzięczam, a który aktualnie pracuje na Syberii w Tomsku. Ks. Andrzej pisał, że będzie zmiana, jego proboszcza, przenoszą go do Jekaterinburga i on będzie proboszczem. Biskup powiedział mu, że jeśli chce mieć księdza do pomocy, to musi go sobie znaleźć, bo aktualnie nie ma kogo mu dać.

Z delikatnością znaną tym, którzy go znają napisał: Ja nic nie sugeruję, ale pomyśl, zapytaj Ducha Świętego, może On coś ci podpowie.

W pierwszej chwili byłem zły – nie, nigdzie nie jadę, ja tu mam dużo pracy – pomyślałem. Ciężko mi się tego dnia

chodziło po kołędzie. Myślałem tylko o treści tego sms-a. kiedy wróciłem do domu jeszcze długo o tym myślałem, ale już wtedy byłem pewny – chcę jechać na Syberię.

Na drugi dzień zadzwoniłem do ks. Andrzeja, dowiedziałem się więcej szczegółów, i już wtedy zdecydowałem, chcę, będę się starał o zgodę biskupa. Nie było to proste, staranie o nią trwało półtora roku. W czerwcu 2009 r. otrzymałem dekret: ks. Marek Jaśkowski skierowany do pracy duszpasterskiej w Diecezji Nowosybirskiej w Rosji. 19 sierpnia wyleciałem. 20 byłem na miejscu. Młodzież z chlebem i solą stała na progu mojego nowego domu. Już to było wzruszające.

Tak zaczęła się moja przygoda z Syberią, za którą dziś szczerze i nieustannie dziękuję Panu Bogu.

Kiedyś tam na miejscu, ktoś z młodzieży, tak szczerze zapytał mnie – dlaczego ksiądz do nas przyjechał? Pytam, ale jak mam rozumieć to pytanie? No jak to, zostawił ksiądz te komforty w Polsce i teraz przyjechał ksiądz tu, do tej biedy? Wzruszyło mnie to pytanie i mówię. Dla was tu jestem i dla Pana Boga. To nie komforty dają szczęście, ale miłość, to że wy tu jesteście i mogę was spotkać, wam służyć, to jest radość.



Ks. Marek z młodzieżą

Nasza parafia to cały Tomsk, miasto liczące ok. 600 tys. mieszkańców oraz Tomska Oblaść (województwo) czyli obszar wielkości Polski. Czasem trzeba się trochę natrudzić, żeby tam dojechać.

Jednym z najdalszych punktów, jest rybacka wioska Ust-Tym. Byliśmy tam kiedyś na początku października. Żeby się tam dostać trzeba było przejechać ok. 300 km po asfalcie, potem ok. 180 km po nie do końca utwardzonej drodze, po błocie, a następnie ponad 100 km po rzece na promie, o którym do końca nie wiedzieliśmy czy będzie, a jeśli nawet, czy nas na niego zabiorą. Zabrali, pod warunkiem, że obok tej wioski ktoś po nas wypłynie łódką i nas stamtąd szybko odbierze. Nie wiedziałem jak to się będzie odbywać. I oto na środku rzeki, ten olbrzymi prom zwolnił, do niego

podpłynęła mała łódka motorowa, młody człowiek z tej łódki przywiązał linę i naszym zadaniem było wskoczyć z promu do tej łódki. Padał deszcz i nie było więcej niż + 2 stopnie ciepła.

Jest to wioska rybacka, położona w tajdze, nad rzeką Ob, i co ciekawe – nie ma tam żadnej drogi dojazdowej, do wioski można dotrzeć tylko rzeką – statkiem, albo helikopterem, który interweniuje w skrajnych sytuacjach. Samochodem

można tam dotrzeć tylko zimą, kiedy rzeka jest zamrożona. I tam w tej wiosce, mieszkają katolicy, młode katolickie rodziny, ludzie którzy bardzo potrzebują duchowego a także moralnego podtrzymania i ukierunkowania. Niestety odległość, trudność dotarcia robi swoje. Ja przez ostatni rok byłem tam 3 razy, a przede

mną księdza u nich nie było 2 lata.

Na Syberii wszyscy zachwycają się pięknymi zachodami słońca. Niebo tam jest jakieś większe, piękniejsze... bliższe. Czasem mam takie wrażenie, że tam jestem dalej od rodziny, od ojczyzny, ale... bliżej nieba.

Zapraszam na naszą stronę internetową www.catholik.tomsk.ru.

Jestem dostępny drogą internetową pod polskim adresem: marek.jaskowski@poczta.onet.pl oraz pod rosyjskim adresem o.marek@mail.ru

Dziękuję serdecznie za niezwykle życzliwe przyjęcie mnie w parafii w Józefowie, dziękuję za modlitwę i materialne wsparcie. Jestem zbudowany Waszą postawą, modlitwą i zasluchaniem. Dziękuję...

Niech Pan Bóg Wam błogosławi.

KS. MAREK JAŚKOWSKI

Camino de Santiago

Santiago de Compostela. Miejsce do którego prowadzi jeden z najstarszych szlaków pielgrzymkowych chrześcijańskiej Europy zwany Drogą św. Jakuba (Camino de Santiago). Przez malownicze wioski i kamienne miasta, gaje oliwne, lasy eukaliptusowe i pustkowia, krętymi górskimi ścieżkami i asfaltowymi drogami wiedzie pielgrzymów aż do bram katedry w Santiago de Compostela, w której znajdują się relikwie Apostoła Jakuba.

To był pomysł Agaty. Wędrówka szlakiem św. Jakuba z Roncesvalles przez prowincje Nawarry, Kastylii i Galicji aż do Santiago de Compostela. Do pokonania blisko 800 km z plecakiem przyklejonym do pleców niczym muszla do ślimaka. Pomysł oryginalny, trzeba przyznać. Decyzja zapadła, wyzwanie przyjęte. Do wakacji zostało niewiele czasu więc rozpoczęliśmy gorączkowe przygotowania. Plecak to podstawa. Musi być wygodny, lekki i pakowny. Buty lepiej zabrać rozchodzone, odcisków i bąbli i tak nie będzie brakowało. Ciepły śpiwór i karimata bo nie wiemy, gdzie będziemy spały. Coś od deszczu, tak na wszelki wypadek. Kubek. Latarka. Podręczna apteczka. Trzeba było jeszcze znaleźć dobry przewodnik i sprawdzić połączenia do Hiszpanii. Jedenaście lat temu to było nie lada wyzwanie. W ostatniej chwili znalazły się jeszcze dwie odważne, druga

cych się między sobą pochodzeniem, wiekiem, należących do różnych religii i władających różnymi językami. Istna Wieża

Upał. Wspinaczka pod górę. Drobne kamyczki wpadające do butów i kilkanaście kilogramów w plecaku. Pierwszy dzień nie



W oczekiwaniu na otwarcie schroniska...

był wcale najtrudniejszy. Nie zważając na niedogodności goniliśmy przesuwający się horyzont. Kryzys przyszedł po kilku dniach. Zmęczone ciało odmawiało posłuszeństwa. Każdy krok wymagał ogromnego wysiłku. Najgorzej było namówić nogi do współpracy po krótkim odpoczynku. Zdawały się być z betonu. Nie do ruszenia. Towarzyszący nam pielgrzymi dodawali otuchy: animo!

Wstawaliśmy przed świtem i po ciemku ruszaliśmy w drogę. Chwilę potem witało nas zaspiane słońce. Taki mały cud, który za każdym razem wprawiał w zadziwienie i dobry nastrój. Po kilku kilometrach przychodził czas na śniadanie i delektowanie się kawą z mlekiem w przydrożnym barze. Czasem gościła nas łąka. Brak kofeiny wynagradzała kolorami i zapachem kwiatów. Zakupy trzeba było zrobić zwykle dzień wcześniej. Bagiętka wędrowała z nami przymocowana do ple-

Agata i Basia, które postanowiły wyruszyć z nami na szlak.

W Roncesvalles powitało nas lipcowe słońce i spora grupa pielgrzymów różni-

Babel. Z kredencjałem w kieszeni, po nocy spędzonej w zapelnionym po brzegi schronisku, wyruszyliśmy następnego dnia o poranku na szlak.



Nie sposób było się na chwilę nie zatrzymać. Żeby wejść do środka trzeba było poszukać osoby, która miała klucz. Czasem, jak na loterii, udało nam się trafić na poranna Mszę Świętą. Plecaki łądowały wtedy na kamiennej posadzce a my obserwowane bacznie przez księdza i kilka starszych osób zgromadzonych w świątyni zajmowałyśmy miejsca w lawkach. Dziwiła ich nasza obecność. Cztery studentki. Eucharystia. Zwyczajny dzień, nawet nie niedziela. To co dla nas oczywiste, dla Hiszpanów było zagadką. Nasze pragnienie spotkania z Bogiem stało się dla nich świadectwem wiary. Tam gdzie nie ma na stałe księdza o mającej się odbyć Mszy Świętej informują dzwony. Trzeba być uważnym i nasłuchiwać. Nigdy nie wiadomo, o której godzinie kapłan dotrze do wioski.

Na szlaku spotykały-

śmy tych samych ludzi, którzy wyruszyli z nami z Roncesvalles. Czasem rozstawialiśmy się na dzień lub dwa, żeby znowu spotkać się w drodze. Nawiązywałyśmy relacje nie zważając na to, czy ktoś jest czarny czy biały, wierzący czy niewierzący, czy jest katolikiem, protestantem czy buddystą, emerytem czy studentem. Liczył się człowiek i to co nas łączyło. Rozmowa. Wspólna wędrownia i poszukiwanie sensu życia. Ten sam cel.

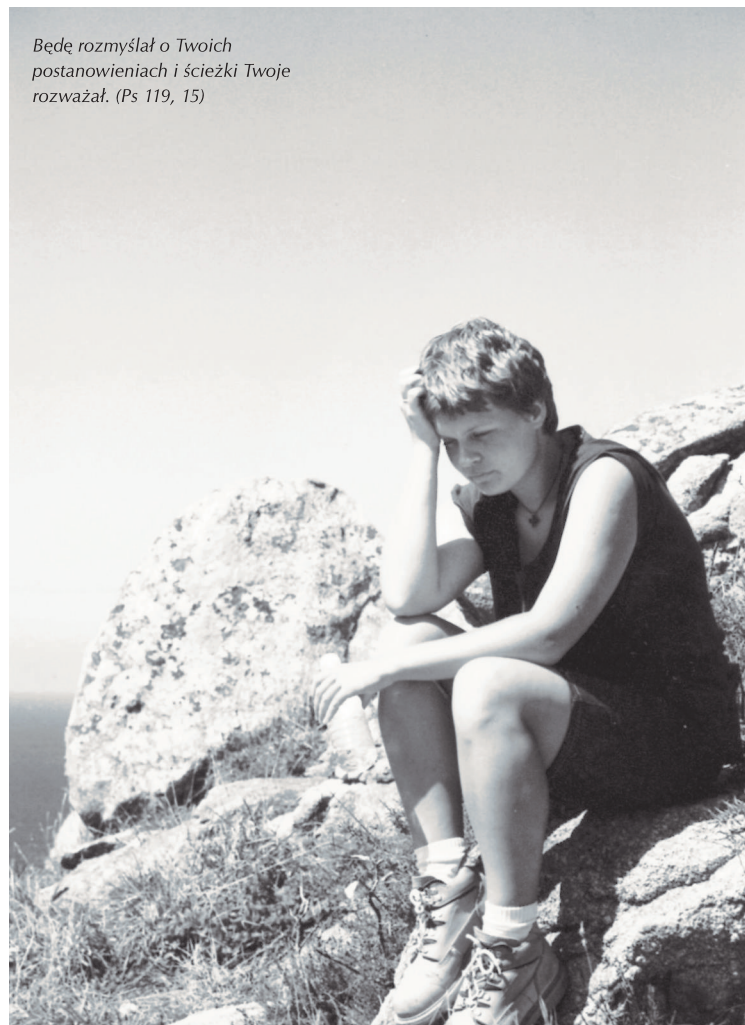
Santiago de Compostela. Najpierw katedra i Msza Święta w intencji pielgrzymów. Dziękujemy za łaskę dotarcia aż tutaj. Po twarzy płyną łzy.

Wreszcie można złożyć u stóp św. Jakuba to, co każda z nas niosła głęboko w sercu całą drogę. To co ciążyło najbardziej. Pod sklepieniem katedry widowiskowo buja się kilkudziesięciokilogramowa srebrna kandelabryca, wprawiona w ruch przez sześciu osilków. Teraz można udać się do Biura Pielgrzyma i odebrać dyplom potwierdzający ukończenie Camino.

Dla kogo wstaje słońce, które zalewa niebo wszystkimi kolorami? Kto sprawił, że tak pięknie pachną drzewa eukaliptusowe? Dokąd prowadzi droga, która wije się gdzieś przede mną i znika na horyzoncie? Od kogo pochodzi ta siła, która pozwala pokonać mi własne słabości i zmęczenie? Kto postawił na mojej drodze tego człowieka, który wędruje ze mną? Prawie 800 km pieszo przez niezwykle miejsca przepełnione historią, architekturą, sztuką i folklorem. To nie jedyne bogactwo Szlaku Św. Jakuba. Na Camino spotkałam Boga. W darze, jakim jest świat i przyroda, ludzkie ciało i duch, drugi człowiek i przyjaźń. Nieopisane misterium.

KASIA STERNA

Będę rozmyślał o Twoich postanowieniach i ścieżki Twoje rozważała. (Ps 119, 15)



Sierpień miesiącem trzeźwości, czyli... rybka lubi pływać

Od 27 lat Episkopat Polski wzywa rodaków do podjęcia wyrzeczenia od alkoholu przez 31 dni i ogłasza sierpień miesiącem trzeźwości. Warto zastanowić się, czy wykorzystaliśmy choć jedną z tych 27 szans dla dobra osobistego, dobra rodziny i dobra Ojczyzny?

Abstynencja, która jest postem

Umiarkowane spożywanie alkoholu lub jego nieużywanie są postawami moralnie obojętnymi i poprawnymi ze społecznego punktu widzenia. Niemniej jednak, gdy abstynencja podejmowana jest z wyższych pobudek, staje się ona wartościowa etycznie. Z drugiej strony nieumiarkowane picie alkoholu jest moralnie niepoprawne i niejednokrotnie prowadzi do wielu ludzkich tragedii.

Dłatego biskupi wzywają nas w sierpniu do abstynencji ekspiacyjnej, do powstrzymania się od picia alkoholu, które będzie ofiarą wynagradzającą grzech pijaństwa w Polsce. Podjęcie sierpniowego postu jest modlitewnym wsparciem dla wszystkich osób dotkniętych problemem alkoholowym. A dotknięta nim jest większość Polaków.

Problem alkoholowy i alkoholizm

Potocznie przyjęło się uważać, że problem alkoholowy jest równoznaczny alkoholizmowi, a alkoholik to człowiek, który osiągnął taki poziom nędzy, że pije nawet wodę kolońską. Takie myślenie jest jednak błędne. Coraz częściej słyszy się o alkoholizmie „śródziemnomorskim”, w który popadają osoby pijące „kulturalnie” wino do obiadu, a 90% alkoholików w Australii to uzależnieni od piwa. Problemem nie jest bowiem rodzaj alkoholu – można się uzależnić nawet od trunków niskoprocentowych spożywanych w niewielkich ilościach. Alkoholicy czasami więc zasiadają nie tylko w podrzędnych barach, ale i w zarządach dużych spółek.

Według danych Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA) obniża się też wiek, w którym Polacy popadają w uzależnienie, co niewątpli-

wie łączy się z niepokojącym zjawiskiem picia alkoholu przez coraz młodszych nastolatków. Problemem alkoholowym natomiast dotkniętych jest większość Polaków: rodziny, znajomi i pracodawcy alkoholików, osoby poszkodowane w wypadkach spowodowanych przez osoby nietrzeźwe, osoby, dla których niewyobrażalne jest wesele czy inna uroczystość bez alkoholu, osoby wyśmiewające ludzi niepijących. Problem alkoholowy jest zatem problemem całego polskiego społeczeństwa.

Kto nie pije ten donosi

Alkoholizm pojawia się tam, gdzie kończy się wolność w decyzji: piję albo nie piję, gdy picie staje się wewnętrznym przymusem. Tymczasem nasze społeczeństwo nie szanuje tej wolności wyboru. Któż z nas choć raz nie usłyszał przysłowiowego: *Ze mną się nie napijesz?* lub *Nie wypijesz zdrowia babci?* Slogany alkoholowe typu: *Rybka lubi pływać* lub *Kto nie pije, ten donosi* zakorzeniły się tak głęboko w naszej „kulturze”, że dziś już mało kto zdaje sobie sprawę, że były one narzędziem rozpijanania narodu w czasach, w których Polska nie była krajem niepodległym. Bo pijanym narodem łatwiej manipulować. Społeczny przymus picia jest szczególnym problemem dla osób, które pić nie mogą: dla alkoholików wychodzących z nalogu, dla chorych przyjmujących stale leki, dla osób prowadzących samochód, dla nieletnich. Często czują się oni w towarzystwie wyobcowani lub nawet wyszydzeni, przez co nieraz sięgają po alkohol mimo wszelkich przeciwwskazań.

Alkoholową tradycją jest także często picie w miejscu pracy, szczególnie na budowach, a to przecież znacząco zmniejsza bezpieczeństwo i jakość pracy.

Trzeźwość w wychowaniu

Negatywnych skutków nadużywania alkoholu jest bardzo dużo: problemy ze zdrowiem, rozbite rodziny, ranni i zabici w wypadkach drogowych, zdemolowane stadiony czy przystanki autobusowe, przypadkowe zbliżenia seksualne. To powoduje

duże straty materialne i moralne w społeczeństwie.

Szczególne spustoszenie dokonuje się w moralności dzieci i młodzieży, stąd podstawowym zadaniem rodziców jest dać własnym dzieciom dobry przykład swoim życiem. Jeśli dziecko obserwuje, że np.: na wesele nigdy nie jedzie się własnym samochodem, bo trzeba się napić albo za każdym razem, gdy przychodzą goście na stole staje butelka, to uczy się, że bez alkoholu nie ma zabawy. Myślenie takie potęgują reklamy, tworząc potrzebę picia (głównie piwa) przy spotkaniach towarzyskich. W efekcie młodzi ludzie nie umawiają się już „na kawę”, a „na piwo”, a picie na wycieczkach szkolnych stało się prawie normalnością.

Nie piję, a żyję

Wbrew powszechnemu przekonaniu abstynenci są dość liczną grupą w społeczeństwie. Z badania PARPA z 2008 r. wynika, że 28% badanych nie piło żadnego napoju alkoholowego w ciągu 12 miesięcy przed badaniem, a co trzeci abstynent nigdy nie pił alkoholu. Bezalkoholowy styl życia promują nie tylko środowiska rodzin dotkniętych problemem alkoholowym. Proboszcz góralskiej Kamesznicy ksiądz Władysław Zązel widząc ogrom zła spowodowanego nieumiarkowanym picciem wprowadził w 1986r zasadę, że wesela powinny się odbywać bez alkoholu, więc kto zadeklarował, że na jego weselu nie będzie wódki, ten wpłacał kaucję, która zostawała przekazywana na budowę kościoła, jeśli wódka na weselu była. Jeśli nie, ksiądz zwracał kaucję w podwójnej wysokości. Namawiał ludzi do zabaw bezalkoholowych, chodził tylko na wesela bez alkoholu, nie przyjmował ofiary za ślub, jeśli na weselu była wódka. Efekt? W Kamesznicy dziś prawie wszystkie wesela są bezalkoholowe, a z inicjatywy księdza Zązła zrodził się ogólnopolski ruch Wesele Wesel, który raz w roku organizuje ogólnopolskie spotkanie par, które miały takie wesele, ukoronowane balem bez trunków. Jan Paweł II wspierał działalność ks. Zązła, a także



działalność innego ruchu trzeźwościowego – Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (KWC). Krucjata powstała staraniem ks. Franciszka Blachnickiego i zakłada abstynencję wynagradzającą i modlitewnie wspierającą osoby uzależnione w wychodzeniu z nałogu. Kandydaci KWC podejmują abstynencję na rok, a jej członkowie – do końca trwania Krucjaty, a więc póki nie zniknie problem alkoholowy w Polsce. Zadaniem KWC jest realna odpowiedź na słowa bł. Papieża Polaka: *Proszę abyscie przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności*, realizująca się w poście od alkoholu i modlitwie. W naszej parafii bezalkoholowy styl życia propaguje Ruch

Światło-Życie, a oazowicze często podejmują trud Krucjaty.

Wielki (bo sierpniowy) Post

Sierpień wydaje się być nienajlepszym miesiącem dla podjęcia wyrzeczenia od alkoholu: ma w nazwie „r”, co sprzyja wesołości, są wakacje, co sprzyja plażowaniu, jest ciepło, co sprzyja grillowaniu, a wszystkie te elementy wielu osobom nieodłącznie kojarzą się z alkoholem właśnie. Ale im trudniejsze jest wyrzeczenie, tym większa jest jego wartość. A im większa wartość abstynencji, tym większe wynagrodzenie Bogu i pomoc ludziom.

Sierpień jest też miesiącem, w którym

świętujemy rocznice wielkich narodowych wydarzeń: wybuchu Powstania Warszawskiego, Cudu nad Wisłą, czy Sierpnia'80. Jest też miesiącem maryjnym, a w naszej parafii obchodzimy odpust Matki Bożej Częstochowskiej.

Podajmy więc wyzwanie sierpniowej abstynencji, prosząc Maryję o to, aby nas w niej wspomogła, a jej owoce złożyła przed tron Swego Syna.

MAGDALENA BOGUSZ

.....
Korzystałam ze stron internetowych:

www.parpa.gov.pl, www.weselewesel.pl,
www.alkoholizm.com.pl,
www.kwc.oaza.pl

Kalendarium – sierpień

4 sierpnia – św. Jana Marii Vianneya, kapłana – ur. w Dardilly koło Lyonu w 1786 r. Musiał pokonać wiele trudności, zanim doszedł do kapłaństwa. Wkrótce został proboszczem w Ars w diecezji Belley. Zobojętniałą parafię odrodził przez miłość do parafian, modlitwę i umartwione życie. Tłumy ludzi ściągaly do Ars, by się u niego wypowiadać lub zasięgnąć rady. Wyczerpany nadludzką pracą i umartwieniami, zmarł w Ars 4 sierpnia 1859 r.

8 sierpnia – św. Dominika, kapłana ur. w Caleruga w Hiszpanii ok. 1170 r. Po studiach teologicznych został kanonikiem w Osmie. Owocnie zwalczał herezję albigenów. Założył Zakon Kaznodziejski, który wkrótce rozszerzył się po całej Europie. Zmarł w Bolonii 6 sierpnia 1221 r.

8 sierpnia – św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy – urodziła się we Wrocławiu w 1891 r., jako najmłodsza z jedenaściorga dzieci głęboko wierzącej rodziny żydowskiej. Po studiach uniwersyteckich oddała się pracy nauczycielskiej. W 1922 r. przyjęła chrzest i otrzymała imię Teresa, a w 1933 r. wstąpiła do klasztoru karmelitanek w Kolonii. Od nawrócenia była przeświadczona, że jej życie będzie naznaczone krzyżem. Wstępując do Karmelu, wybrała imiona Teresa Benedykta od Krzyża. Ze względu na prześladowania hitlerowskie przeniosła się do klasztoru Echt w Holandii. Tam została aresztowana, wywieziona do Oświęcimia i zagazowana 9 sierpnia 1942 r.

14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbego, kapłana i męczennika – urodził się w Zduńskiej Woli w 1894 r. Wstąpił do zakonu franciszkanów i w 1918 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Gorliwy czciciel Matki Bożej założył stowarzyszenie *Milicja Maryi Niepokalanej* i powołał do życia wydawnictwa w Polsce i w Japonii. W 1941 r. został przez Niemców osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, gdzie dawał wszystkim przykład cierpliwości. Dobrowolnie przyjął śmierć głodową zamiast innego więźnia. Zginął 14 sierpnia 1941 r., dobity zastrzykiem.

17 sierpnia – św. Jacka Odrowąża, kapłana – ur. w Kamieniu na Śląsku pod koniec XII w. Po studiach w Paryżu i w Bolonii został kapłanem i kanonikiem krakowskim. Towarzysząc biskupowi Iwonowi do Rzymu, zetknął się ze św. Dominikiem i razem z bł. Czesławem przyjął od niego habit. Wróciwszy do Krakowa, założył tam pierwszy w Polsce klasztor dominikanów. Z Krakowa podejmował liczne wyprawy misyjne na Ruś, do Prus i na pogranicze Litwy. Wyniszczony pracą zmarł w Krakowie w dniu Wniebowzięcia NMP w 1257 r.

20 sierpnia – św. Bernarda, opata i doktora Kościoła – ur. w 1090 r. we Francji. Otrzymał staranne wychowanie chrześcijańskie. W 1111 r. wstąpił do opactwa cystersów w Citeaux. Wkrótce został opatem nowego klasztoru w Clairvaux. Słowem i pismami przyczynił się do pogłębienia życia wewnętrznego i utwierdzenia wiary. Zmarł 20 sierpnia 1153 r.

21 sierpnia – św. Piusa X, papieża – Józef Sarto ur. w Riese w 1835 r. Wyświęcony na kapłana z wielką gorliwością spełniał obowiązki pasterskie. W 1884 r. został biskupem Mantui, a w 1893 r. patriarchą Wenecji i kardynałem. W 1903 r. został papieżem i wybrał imię Pius X. Ożywił w Kościele życie eucharystyczne i rozpoczął reformę liturgii. Zmarł w 1914 r.

26 sierpnia – Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej – Wśród setek polskich sanktuariów Jasna Góra ma swoje pierwsze i uprzywilejowane miejsce. Pielgrzymi przybywają tutaj, by modlić się przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, słynącym wieloma łaskami i na trwałe wpisanym w dzieje Polski.

27 sierpnia – św. Moniki – ur. w Tagaście w Afryce, ok. 330 r., w rodzinie chrześcijańskiej. W bardzo młodym wieku wydana za męża. Wiele trosk sprawił jej syn Augustyn. Przez długie lata ze łzami modliła się o jego nawrócenie. Bóg wysłuchał jej modlitw. Augustyn przyjął chrzest i poświęcił się służbie Bożej. Monika zmarła w Ostii koło Rzymu w 387 r.

28 sierpnia – św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła – ur. w Tagaście w Afryce, w 354 r. Po burzliwej młodości nawrócił się i przyjął chrzest w Mediolanie z rąk św. Ambrożego w 387 r. Po powrocie do Afryki prowadził życie ascetyczne. Wybrany na biskupa Hippony przez 34 lata był wzorowym pasterzem. Napisał wiele dzieł teologicznych i apologetycznych. Zmarł w 430 r.

Wilczki w dżungli



Dziewiątego lipca wyjechaliśmy na pierwszy letni obóz w historii 1 Gromady Józefowskiej św. Stanisława Kostki. Nasza gromada istnieje w Józefowie dopiero od września ubiegłego roku i składa się z ponad 20 chłopców.

Na obóz pojechaliśmy pociągiem do Skierniewic. Tam załadowaliśmy nasze plecaki do samochodu, a sami poszliśmy pieszo (5 km) do Bud Grabskich. Nasze obozowisko było położone w lesie nieopodal rzeki Rawki. Pod kontrolą druhów rozbiliśmy namioty.

Na obozie zdobywaliśmy sprawności i gwiazdki, a niektóre młodsze wilczki składały obietnice. Aby to zrobić należy zaliczyć wiele punktów, zdobyć różne umiejętności. Złożenie obietnicy jest wielką uroczystością. Zazwyczaj odbywa się to w obecności księdza i wszystkich wilczków z Gromady.

Ale obóz nie składał się tylko z pracy, nauki i modli-



Wilczek Antek Fiedoruk



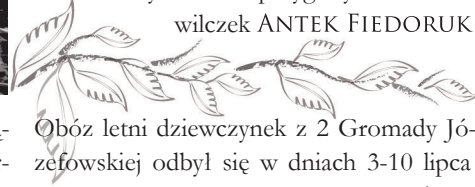
temat z *Księgi dżungli* R. Kiplinga, którą wilczki znają bardzo dobrze.

Ostatniego dnia obozu odbyła się „Uczta Ikkiego”, czyli wielkie jedzenie słodyczy. A wieczorem pożegnalne ognisko, podczas którego były przedstawiane scenki z naszego obozowego życia.

Podczas obozu Było sporo deszczu i burz, ale świeciło też słońce. Dokuczaly nam również komary i kleszcze. Ofiara i znalazca kleszcza otrzymywali żelki. Usunęliśmy aż 137 kleszczy.

Czekamy na nowe przygody!

wilczek ANTEK FIEDORUK



Do naszych obowiązków należało przygotowywanie śniadań i kolacji dla całej Gromady, a także zmywanie naczyń. Codziennie te zadania wykonywała inna szóstka. Było też obowiązkowe pranie. Każdy wilczek (członek Gromady) musiał wyprać ręcznie swoją brudną bieliznę.

W naszym harcerstwie bardzo ważna jest wspólna modlitwa. Na obozie była modlitwa poranna, wieczorna, przed posiłkami oraz po nich. W niedzielę udaliśmy się pieszo do kościoła na Mszę Świętą. W tygodniu prawie codziennie w obozie była odprawiana Msza. Był u nas również duszpasterz naszej Gromady ks. Paweł Czeluściński.

Była również zabawa. Codziennie kąpaliśmy się w rzece, zbudowaliśmy z żerdki fort przy naszym obozowisku. W ciągu całego tygodnia rozegraliśmy wiele gier. Nasza ulubiona to „Drzewo Mocy”. Był też „Bieg Wilczka”, czyli bieg z przeszkodami na czas. Odbył się on z podziałem na szóstki. Było tam między innymi: czolganianie się, przenoszenie ciężarów, równoważnia itp. Pod koniec obozu odbyła się tak zwana „Wielka Gra” czyli najważniejsze wydarzenie na całym obozie.

Na obozie były też codziennie wieczorne ogniska. Było śpiewanie harcerskich piosenek oraz przedstawienia przygotowywane przez szóstki na wybrany przez druhów

Obóz letni dziewczynek z 2 Gromady Józefowskiej odbył się w dniach 3-10 lipca w lesie w miejscowości Nadliwie k/Urli. Wilczki były bardzo dzielne i mężnie stały czoła wyzwaniom, jakie niesie las, a także niesprzyjającej pogodzie. Dla wielu był to szczególnie obóz wilczkowy, ponieważ wychodzą z gromady i od września stają się harcerkami.



Kronika Parafii pw. MB Częstochowskiej w Józefowie

6. Lata 1951-1952

Zgodnie z ogólnymi wytycznymi J. E. Ks. Prymasa, odnośnie podniesienia poziomu śpiewu i muzyki kościelnej, postanowił Ks. Proboszcz zorganizować chór kościelny zachęcając, by chętni parafianie z dobrym głosem zapisali się. Prowadził chór Ks. Prof. Lewkowicz-Jankowski. W maju 1951 r. podjęto prace nad odnowieniem i odmalowaniem wnętrza Kościoła. Dokonał tych prac parafianin p. Siwak. Jednocześnie Ks. Proboszcz pomyślał i o zewnętrznym wyglądzie Kościoła i cmentarza kościelnego, rozpoczynając budowę parkanu. Wykonano podmurówkę i słupy z cegieł betonowych. W puste przestrzenie między słupami wstawiono kraty z siatką. Nowy parkan zmienił nie do poznania wygląd terenu kościelnego. Po dokonaniu tych zewnętrznych prac zwrócił się Ks. Proboszcz w kierunku odnowienia wewnętrznego parafii. W tym celu, ponieważ liczba mieszkańców Józefowa stale wzrastała – przybyli wysiedleni z Warszawy – zaprowadził Ks. Proboszcz zamiast trzech, cztery Msze św. w niedzielę o godz.: 8.00, 9.30, 10.30 i 11.30, by wszyscy parafianie mieli umożliwione uczestniczenie we Mszy Św.

W okresie Bożego Narodzenia, jak w latach ubiegłych, urządzał Ks. Proboszcz nabożeństwo dla dzieci przy żłobku ze śpiewem kołęd.

W wielkim poście 1952 r. rekolekcje rozpoczął 23 III i prowadził Ks. Ogłoska T. J. Parafianie wzięli liczny udział w rekolekcjach. W ciągu tygodnia rekolekcyjnego

rozdano 3 180 Komunii św. Na zakończenie rekolekcji urządzono koncert religijny w Kościele z udziałem chóru i artystów z Filharmonii z Warszawy. Koncert trwał 2 godziny przy olbrzymiej frekwencji ludzi. Również tegoroczny Grób Pana Jezusa wyjątkowo dobrze wypadł. Jak co roku urządził go p. Janusz Nowakowski.

Od 4 maja 1952 r. porządek niedzielnych Msz. św. uległ zmianie, a mianowicie o godz.: 7.00, 8.30, 10.00 i 11.30 suma.

Dnia 2 września wyruszyła pielgrzymka pociągiem do Częstochowy pod przewodnictwem Ks. Proboszcza. Wzięło w udział ok. 100 osób. Wszyscy wyspowiadali się na miejscu i tak odnowieni śpiewając w pociągu pieśni maryjne wyruszyli na Jasną Górę. Nastroj religijny po ich powrocie udzielił się ich bliskim.

Zgodnie z zarządzeniem J. E. Ks. Prymasa rozpoczęto w Archidiecezji nauczanie dzieci w Kościele – jedną godzinę tygodniowo. Program nauczania ustaliła Kuria Metropolitalna. Tematy katechez zgodne są z tematami kazań z poprzedniej niedzieli. Nauczanie w Józefowie odbywa się w Kościele, zaś z chwilą nastania mrozów – w kancelarii parafialnej. Przychodzi około 80% dzieci.

W dniu 12 IX 1952 r. na miejsce dotychczasowego organisty, p. Markowskiego, który przy Kościele w Józefowie od początku był organistą, został przyjęty nowy organista, p. Władysław Piekara. Zamieszkał on w domu parafialnym, który w tym czasie został przybudowany do dawnego do-

mu kościelnego, wraz z rodziną: żoną i dwojgiem dzieci. Człowiek w sile wieku, mający wyższe wykształcenie muzyczne i znający dobrze swój zawód.

Ks. Proboszcz w dniu 14 IX 1952 r. urządził w kościele nabożeństwo dla niemowląt. Wiele matek przyniosło lub przewiozło na wózkach swe niemowlęta. Ks. Proboszcz wygłosił naukę do matek i udzielił niemowlętom indywidualnego błogosławieństwa.

Biorąc pod uwagę coraz większe potrzeby duchowe parafian Ks. Proboszcz zaangażował do pomocy w pracy duszpasterskiej Ks. Bronisława Wojterę, kapłana z diecezji Podlaskiej, który zamieszkał na plebanii i studiuje prawo kanoniczne na Uniwersytecie Warszawskim. Dotychczas pomagał w pracy duszpasterskiej w parafii Nawrócenia Św. Pawła w Warszawie. Poprzednio w Józefowie pomagał Ks. Prof. Wojciech Jankowski-Lewkowicz.

Chcąc zorientować się, ilu parafian uczestniczy we Mszach św. niedzielnych, zarządził Ks. Proboszcz w niedzielę, 7 XII 1952 r. liczenie obecnych. Naliczono 2 065 osób.

W dniu 28 XII 1952 r. urządzona została choinka dla wszystkich dzieci w Kościele. Dzieci śpiewały kołedy i deklamowały wiersze o tematyce Bożego Narodzenia. Oprócz tego we wszystkie niedziele i święta zbierały się przy żłobku śpiewając kołedy a Ks. Proboszcz wygłaszał do nich odpowiednią katechezę. Najliczniejsza była grupa dzieci najmłodszych, które przychodziły z rodzicami. cdn.

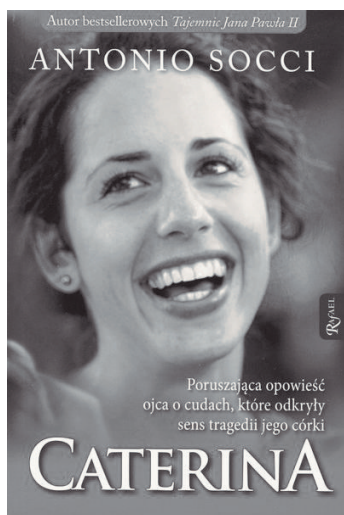
W piątek 26 sierpnia będziemy przeżywać Uroczystość Najświętszej Maryii Panny Częstochowskiej – Pani Jasnogórskiej, której cudowny wizerunek czcimy od ponad sześciu wieków. Jest Ona patronką naszej parafii. Zgodnie z tradycją uroczystość odpustowa zostaje przeniesiona na ostatnią niedzielę sierpnia, czyli za tydzień (28 sierpnia). Główna Msza św. – Suma odpustowa zostanie odprawiona o godz. 11.30. Zapraszamy serdecznie na tę uroczystość władze samorządowe, organizacje społeczne, poczty sztandarowe, wszystkich parafian i gości. Po sumie w procesji wokół kościoła będziemy chcieli podziękować za wszelkie łaski otrzymane od Boga za przyczyną Maryi. Zapraszamy wszystkich do udziału w procesji: Kościelną Służbę Porządkową, panów do niesienia baldachimu i chorągwi, siostry Żywego Różańca, bielanki, ministrantów – wszystkich. Po procesji zapraszamy na festyn rodzinny. Przewidziano wiele atrakcji: występy zespołów muzycznych, strażacką grochówkę, zabawy organizowane przez harcerzy, zabawy dla dzieci m.in. pompowana zjeżdżalnia, kucyki, malowanie twarzy itp. Po Mszy św. wieczornej (ok. godz. 19.00) zabawa taneczna. Mamy więc prośbę, by już dzisiaj zarezerwować popołudnie 28 sierpnia – chcemy spotkać się po odpustowych obchodach liturgicznych na wspólnej zabawie.

Ks. Proboszcz

RECENZJE

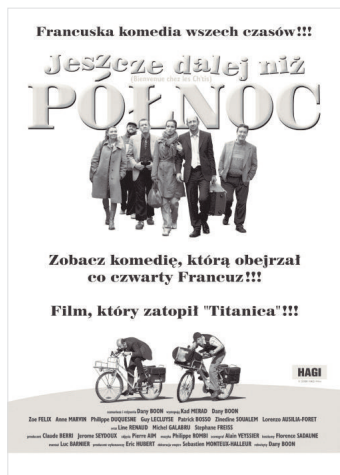
Polecam...

Wiara. Jest dla mnie wyzwaniem. Jest drogą, którą idę przez życie. Potrzebuję ją ciągle umacniać aby w tej Pielgrzymce życia nie stracić tego co najważniejsze. Myślę, że *Caterina* jest tą pozycją na rynku książki katolickiej, która może pomóc w odnowieniu w sobie łaski wiary. Antonio Socci, ojciec Cateriny i autor tej książki, opisuje cuda, które odkryły sens tragedii jego córki. Tytułowa 24-letnia dziewczyna zapada w głęboką śpiączkę. Dla rodziców jest to tragedia nie do opisanania. Młoda, zdolna i piękna Caterina jest przywiązana do łóżka szpitalnego. Od tego czasu jest bliscy jak również osoby, które nigdy się z nią nie spotkały, zaczynają modlić się o cud. Życie Cateriny jest cały czas w rękach Boga. Honorarium i całkowity dochód autora z tej książki są przekazywane na wsparcie działań charytatywnych i na dzieła ewangelizacji misyjnej.



Polecam...

Moi Przyjaciele doradzili mi, aby obejrzał film pt.: *Jeszcze dalej niż północ*. Jest to niesamowita komedia, która doprowadziła mnie do salw śmiechu co chwila, podczas oglądania. Prosta historia małżeństwa, w którym dochodzi do pewnych niedomówień, a przez to do ciekawych, zabawnych sytuacji. Polecam na wakacje



Odradzam...

W kinach pojawił się film pt.: *Nic do oclenia*. Choć grają w nim ci sami aktorzy co w filmie: *Jeszcze dalej niż północ*, to kinowy „przebój” lata jest nie do zaakceptowania. W sposób splotony pokazana została miłość narzeczonych (oparta jedynie na seksie). A humor w tym filmie występuje tak rzadko, jak rzadko można spotkać niedźwiedzia w Tatrach.



Ks. Paweł Czeluściński

Wakacyjne zdjęcie z Aniołem Stróżem (ze zbioru „Rok z Aniołami”)

*Na tym zdjęciu jesteśmy oboje:
ja w sukience do kostek niebieskiej
trochę z przodu i krzywo ciut stoję,
On rozkłada ramiona anielskie...*

*Ja – zgarbiona jak zwykle nieśmiało,
jakbym miała pradziadka wielbłąda –
On – z fryzurą nad czołem wspaniałą –
dużo lepiej, dostojniej wygląda!*

*Ja – z uśmiechem częściowo udanym
piegowaty nos chronię od słońca,
On – w tunikę przewiewną odziany,
nie omdlewa, nie sapie z gorąca...*

*Słowem... dziwna doprawdy z nas para:
On – światowiec po skrzydeł koniuszki,
ja – od razu to widać: ofiara...
A to zbyciarz!... Przyprawił mi różki!*

Sierpniowe Anioły

*No więc... siedzę w trawie wilgotnej od rosy;
pachnie gorzki piołun, roztarty palcami;
obok skrzypce stroi pasikonik bosy,
a nade mną niebo. Niebo z Aniołami.*

*Widzę... spacerują grupkami, spokojnie,
brzegiem Mlecznej Drogi – tak jak po chodniku...
Ach! Gdyby choć jeden spadł na chwilę do mnie
i gwiazdę zostawił w moim pamiętniku!...*

*Może by się Pan Bóg nie pogniewał za to?
Tyle gwiazd rozsypał na sierpniowej nocy...
Zgadzasz się?... No zgódź się, Panie Boże – Tato!...
Tak!!! Wystrzelił gwiazdę jak Anioła z procy!*

Małgorzata Nawrocka

STOPKA REDAKCYJNA:

Wydawca:
Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

Asystent kościelny:
Ks. Kazimierz Gniedziejko

Redakcja:
Mirosław Grodzki, Joanna
Cudna, Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman (redaktor
naczelny)

Współpracuje:

Małgorzata Nawrocka,
Michał Królikowski,
ss. Dominikanki Misjonarki

Skład i łamanie:
Joanna Cudna

Foto na okładce:
Magda Kryk

Kontakt do redakcji:
jozefow.miesiecznik@gmail.com

Zagubiona owieczka

(część 1 z 2)

Nie wiadomo, skąd wzięła się ta jabłoń. Rosła tutaj chyba od wieku, bo jej stare, pokręcone gałęzie rozpinały dostojny parasol niemal nad połową strumienia. Tuż pod nią odpoczywał w cieniu płaski głaz, lewym bokiem opadający lekko ku podmytemu nurtem brzegowi. Zdarzało się, że przysiadł na nim ptak, albo jaszczurka rozkładała palczaste łapy, wygrzewając się w południowym słońcu. Zakątek był to zatem malowniczy. Zwłaszcza wiosną, kiedy jabłoń okrywała się kwieciami jak panna młoda welonem, a górskie kaczęce wypelzały kępami z wody, burząc się u stóp drzewa żółtą, niepokorną pianą.

Ukochał to miejsce szczególnie pewien Pasterz. Każdego południa, kiedy słońce świeciło najjaśniej i najgoręcej, krył się pod konarami jabłoni ze stadem owiec, dając wytchnienie i sobie i zwierzętom. Ustawiał wtedy wiatr, a liście starego drzewa zamierały w bezruchu, nadstawiając swoich zielonych uszu, aby ze słodkiego głosu Pasterza nie uronić ani słowa.

Odległe dzwony drewnianego kościoła wybrzmiały właśnie echem na Anioł Pański, a ich szlachetny dźwięk miłki powoli, rozpierzchając się w szczelinach odległych wąwozów, gdy Pasterz przemówił po raz pierwszy:

– Chodź, Dzielny... widziałem, jak opiekowałeś się dzisiaj Błogosławioną i Perłą... Jestem ci bardzo wdzięczny! Kto potrafi dbać o swoje siostry, sprawa, że świat staje się lepszy... Podejź i ty, Gorliwy... Masz takie mądre oczy!... Przeglądają się w nich obłoki, kiedy pochylasz się nad strumieniem, żeby pic świeżą wodę... Ciesz się, mój mały przyjacielu! Nie każdy może patrzeć w niebo tak śmiało jak ty. Prawdziwe Oblicze... dlaczego jesteś taka zdyszana?... Muszę mocniej przywiązać złoty dzwoneczek na twojej szyi, bo jeszcze zgubisz go w trawie i będzie ci potem przykro...

Lagodna dłoń Pasterza przesuwiała się miękko przez gęstwinę kręconej, śnieżnobiałej sierści, głaszcząc po ko-

lei pochylone ku niej pokornie głowy owiec. Skala ocierał się o tę dłoń wilgotnym, chłodnym nosem; Czysta lizła koniuszki palców, wysuwając przy tym zabawnie swój zwinięty zazwyczaj w trąbkę, różowy język; Zwycięski położył się na Jego sandałach, a małeńka Łaska – jak zwykle nie pytając nikogo o zgodę – zajęła swoje ulubione miejsce na szerokich kolanach Pasterza.

Gdyby stara jabłoń miała serce, które mogłoby podskoczyć z radości na ten widok, albo oczy, którymi mogłaby zapłakać ze szczęścia – na pewno dawno by to zrobiła. A tak stała tylko cicha i bezszelestna, dumna ze swojego losu i z tego, że właśnie ją wybrano na niemego świadka owej świętej godziny.

Tymczasem niebo na Zachodzie poszarzało nieco. Upał zelzał i od strony wysokich gór powiał pierwszy, ożywczy podmuch wiatru. Świerszcze w trawie i żaby przy strumieniu, co spaly dotąd przygniecione tym niespodziewanym, wiosennym żarem, obudziły się z południowej drzemki i włączyły do chóru na łące, wtórując hałaśliwie ptakom w gałęziach i pszczołom, pracowicie zbierającym nektar z rozchylnych kielichów polnych dzwoneczków.

– Uwielbione Imię Tego, który stworzył naszą łąkę! – zaszumiały zielone trawy.

– Uwielbione Imię Tego, który stworzył nasze skrzydła! – zawirowały w słońcu barwne motyle.

– Uwielbione Imię Tego, który rozkazał nam płynąć w nieznanie! – zaszleściły krople w strumieniu.

– Uwielbione Imię Tego, który przewiesił nas jak mosty pomiędzy lodygami kwiatów! – zatańczyły na wietrze srebrne pajęczyny.

– Uwielbione Imię Jego!... Uwielbione Imię Jego!... – odpowiedziało na to echo.

I wśród radości i wesela tylko Pasterz stał z milczącą, skupioną twarzą, byстрыm wzrokiem przenikając nadciągające z Zachodu chmury.

– Czas na nas, moje owce! – zawołał wreszcie zdecydowanym głosem – nad-

ciąga burza i pragnę, abyście wszystkie schroniły się w Moim Domu przed deszczem!

Ruszył potem, nie czekając, a owce potulnie szły za Nim krętą ścieżką u brzegu rzeki. Szły ciche, posłuszne, wierne: jedna za drugą... jedna za drugą. Nasłuchiwały tylko uważnie Jego głosu, Jego oddalających się kroków i stukania Jego laski po kamieniach.

Wkrótce minęli zacienioną polanę, rozległe wrzosowisko, zaledwie zielone o tej porze roku. Minęli z boku skłębione zarośla dzikich jeżyn i młody, brzozowy zagajnik. Przedarli się też przez gęstwinę kwitnących żarnowców oraz przez wąwóz, co porósł już dawno mchem i paprocią, odkąd po wielkiej powodzi strumień przelał się na drugą stronę pagórka i popłynął nowym korytem. Kiedy wreszcie dotarli do przewieszanej nad przepaścią kładki, Pasterz zatrzymał wędrujące stado, i, biorąc każdą ze swych owiec na ręce, przenosił je ostrożnie i bezpiecznie, tuląc do piersi.

– Nie bój się – mówił po kolei Wiernej, Wprowadzającemu Pokój i Sławie – Ja jestem Dobrym Pasterzem i znam owce moje po imieniu, dlatego idą za Mną...

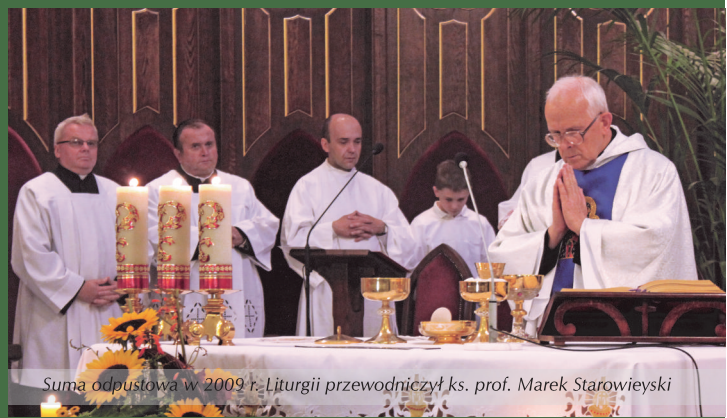
Na kamiennym brzegu kładki pozostało już tylko kilka zwierząt. Pasterz spojrział w ciężkie, nabrzmiałe zbliżającym się deszczem obłoki, a potem równie czujnym spojrzeniem ogarnął resztę swojego stada.

– Gdzie jest Umilowana?!... – wyszeptał zdumiony, a Jego piękna twarz zbielala na moment jak pierwszy śnieg, schodzący co roku ze szczytu Północnych Gór. – Gdzie jest Umilowana?! – zawołał tym razem potężnym, rozdzierającym głosem, od którego zadrdzały wysokie sosny. Odpowiedział Mu daleki, pierwszy grzmot burzy, a potem już tylko cisza, maćona nieśmiałym, wystraszoną pobekiwaniami pozostałych owiec.

MALGORZATA NAWROCKA



Festyn już niedługo...



Suma odpustowa w 2009 r. - Liturgii przewodniczył ks. prof. Marek Starowiejski



Złożenie obietnicy jest dla wilczków wielką uroczystością



Festyn w 2009 r. na 90-lecie parafii



„Obozowa” Msza święta



Obóz letni dziewczynek